

Waldemar Łysiak, DoRzeczy, nr 12, 18-24.03.2019 r

Cytat: „— Polacy wysysają antysemityzm z mlekiem swoich matek”. Te twarde słowa, wypowiedziane publicznie 18 lutego przez izraelskiego ministra spraw zagranicznych Israela Katza, spowodowały u polskich elit politycznych ciężki Katzenjammer (nomen omen), gdyż elity te zrozumiały, że nasze praktykowane od lat wladzupstwo wobec państwa żydowskiego, całe to żenujące wazeliniarskie łaszenie się, kicanie, ustępowanie, kompromisowanie/kompromitowanie itp. (również urządzenie w Izraelu posiedzeń Grupy Wyszehradzkiej lub zgromadzeń polskich — czy planowane były obrady polskiego rządu bądź Sejmu w Tel Awiwie?...) zdało się „psu na budę”, jak mówi porzekadło. Było to piętnowane i za rządów PO PSL, i za rządów PiS, czasami w sposób skrajny, ustami takich ekstremistów jak reżyser Grzegorz Braun, bądź jak czołowy polski maso- nolog, dr Stanisław Krajewski, według którego (vide kwartalnik „Opcja na Prawo” nr 1/2018) PiS-em kręci kabalistyczno-satanistyczna szajka Chabad-Lubawicz (masoneria czysto żydowska), zaś premier Mateusz Morawiecki potulnie wypełnia rozkazy wpływowego międzynarodowego manipulatora Lejba Fogelmana („Pan Morawiecki słucha Fogelmana, a Polski rząd sprzymierzył się z Chabad-Lubawicz”, itd.). To oczywiście bzdury klasyfikujące do Tworek wszystkich tych „nacionalistów ” rodzimych, którzy takie pierdoły wyznają i kolportują jako prawdę objawioną, jednak społeczeństwo pamięta świeże jeszcze piruety umizgowe naszych władz kiedy wybuchła afera z „ nowelizacją nowelizacji” ustawy o IPN, czyli jakże bolesne przeczołganie Polski za sprawą furii i nacisków światowego żydostwa.

Luty, jeśli chodzi o politykę zagraniczną vel międzynarodową, przyniósł PiS-owi pecha, wlepiając mu koszmarną „wtopę”. Jej ukoronowaniem był rzeczony Katzenjammer z powodu wypowiedzi pana Katza, lecz jej fundament, bazą, „podgotówką” była wcześniejsza o parę dni Konferencja Bliskowschodnia. Ten międzynarodowy szczyt, który zbratani Żydzi i Jankesi, olewając zgodę bądź niezgodę Polaków, urządzili sobie w Warszawie 14 lutego 2019 roku gwoli zaplanowania „wojny przeciwko Iranowi” (słowa premiera izraelskiego) — okazał się dla Polski szczytem obciachu, wizerunkową katastrofą, gdyż zepsuł nam stosunki z wieloma ważnymi krajami i dał Żydom oraz ich amerykańskim kompanom okazję plucia „in situ”, czyli ze stołecznej estrady, na nasz naród i nasz kraj.

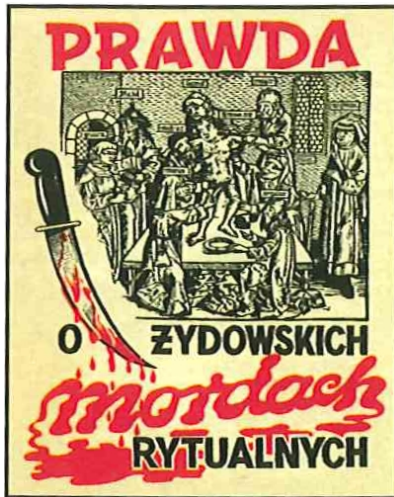
„Tygodnik Lisickiego” okazał się tu porzekadłowo „złym prorokiem”, czyli prorokiem dobrym kasandrycznie, a może tylko „zapeszy” porzekadłowo, w każdym razie jakiś „palec Boży ” tkwił tutaj. Oto bowiem trzy doby przed Konferencją, dnia 11 lutego, kiedy nie przewidywano żadnej burzy polsko-żydowskiej —na łamach „Do Rzeczy” (7/2019) ukazał się, jak każdego poniedziałku, felieton Łysiaka, tym razem zatytułowany „Hebraizmy”, a poświęcony „znęcaniu się Żydów nad Polską, polskością i Polakami ”, czyli zawziętemu żydowskiemu

antypolonizmowi, notorycznemu szkalowaniu Polaków przez żydostwo jako współsprawców Holocaustu. Gdy trzy dni później padło z warszawskiej estrady tyle uwłaczających nam słów i wybuchła burza — telefon urywał mi się od pytań: jakim cudem przewidziałem to wszystko „tak czasowo w punkt”? Żadnym, nie przewidziałem konkretnie tego skandalu, nie jestem jasnowidzem — wydrukowanie czekającego w mojej szufladzie na swoją kolejkę felietonu „Hebraizmy” akurat tuż przed Konferencją było zupełnym przypadkiem, czysta metafizyka. Ale dzięki jej sprawczej sile rzeczywistość dała „Do Rzeczy” fantastyczny bonus, ponieważ właśnie wtedy, kiedy z Warszawy płynęły ku opinii publicznej całego globu ohydne kontrapolskie wypowiedzi cudzoziemskich prominentów oraz żurnalistów (żydowskiego premiera Benjamina Netanjahu, żydowskiej gwiazdy amerykańskiego dziennikarstwa Andrei Mitchell, waszyngtońskiego sekretarza stanu Mike’a Pompeo) — w kioskach i w rękach Czytelników znajdował się mój tekst o tym, że takie kalumnijne nękanie Polaków jest normą wskutek żydowskiej nienawiści wobec nas. Konkurencyjne „tygodniki opinii” mogły tylko zazdrościć. Znajomi radzili mi, bym dzwonił do Lisickiego z żądaniem potrojenia honorarium za ten fartowny zbieg okoliczności, czyli za ten „timingowy” cud.

Nim felieton „Hebraizmy” został w „Do Rzeczy” zastąpiony kolejnym moim felietonem — Israel Katz zdążył jeszcze uwieńczyć wisienką konferencyjny tort szkalowania Polaków, bredząc o antysemitce mleku z piersi Polek karmiących swe niemowlęta oraz zapewniając, że Żydzi nigdy nie wybaczą Polakom Holocaustu. Po czymś takim niejeden rodak mógł się zastanawiać: „I jak tu nie być antysemitą?!”. Inni zastanawiają się czy istnieje na świecie ktoś, wobec kogo żydostwo odczuwa większy gniew niż wobec Polaków. Ależ tak, drodzy Państwo. Jeszcze bardziej niż nas Żydzi nienawidzą tych swoich pobratymców, którzy naukowo (dowodowo, dokumentacyjnie, precyzyjnie) neglżują żydowskie zbrodnie i malwersacje. Exemplum były szef Wydziału Historii Żydowskiej na telawiwskim Uniwersytecie Bar-Ilan, prof. Ariel Toaff, który roku 2007 książką „Krwawa Pascha” dowiódł, że „żydowskie mordy rytualne, czyli zabijanie chrześcijan przez Żydów dla robienia macy”, to nie wymysł antysemitkiej propagandy, tylko historyczny fakt, „real”. Albo znany żydowski politolog Norman Finkelstein, który dziełem „Przedsiębiorstwo Holocaust” (2001) wykazał, iż pamięć Holocaustu służy wyłudzeniu przez wpływowe organizacje żydowskie gigantycznych sum („odszkodowań”, „rekompensat”, „rewindykacji”, „zadośćuczynień” — do tego tematu wrócę wkrótce osobnym felietonem).

Polskie VIP-y, które od lat lekcewały publiczne ostrzeżenia przed nieubłaganim antypolonizmem Żydów (choćby moje publikacje na ten temat, rozpoczęte A.D. 1994 w „Tygodniku Solidarność” dużym artykułem „Aktualne rozwiązywanie kwestii polskiej”), i które interpretowały jako niegroźną mżawkę antypolską ślinę z ust opłacanych przez polskiego podatnika instytucji (Muzeum Polin, Muzeum Auschwitz, PAN-owskie Centrum Badań nad Zagładą), wreszcie nie wytrzymały i po enuncjacji ministra Katza ogłosiły gromko, że jest to „antypolski rasizm”. Pewnie że jest — na całym świecie nie ma większych niż Żydzi rasistów. Co zresztą przyznają uczciwi Żydzi — żydowski filozof Andre Glucksmann rzekł dla „Corriere della Sera”: „—Fun- damentalistyczny rasizm żydowski przebija nawet rasizm muzułmański” (1996). Mogliśmy tego zakosztować podczas warszawskiej Konferencji, która miała być antyirańska,

lecz okazała się antypolską. I która radykalnie odsłoniła nasze zawstydzające lokajstwo wobec Jankesów. Gdy w obecności cara Mikołaja I ktoś pochwalił jego świtę, car prychnął: „ — Rien que des plats vatets ” (Sami płascy służalcy). Przez cały PRL dało się tę diagnozę stosować wobec naszych genseków. Czy dzisiaj musimy ją przywoływać również?



Felieton ten miał się ukazać kilka tygodni temu, lecz Red. Lisicki wstrzymał jego diuk, sprzeciwiając się zamieszczonej przeze mnie okładce broszury (widnieje obok), chociaż zilustrowałem nią wzmiankę o demaskatorskiej książce żydowskiego uczonego, prof. Ariela Toaffa. Spór trwał długo. Zgodziłem się jedynie na to, by obrazek został bardzo zmniejszony. Nie upierałbym się, gdyby Żydzi respektowali układ zaproponowany im przez prof. Mirosława Dakowskiego: „Jak wy przestaniecie o nas kłamać, to my przestaniemy mówić o was prawdę”. Dalej o nas kłamią...

Opracował: Leon Baranowski, Buenos Aires - Argentyna